Cena egz. 10 gr.
Rok V Tarnów, dnia 21 listopada 1937 r. Nr 47

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Obyśmy sobie zasłużyli na Chrystusowe odwiedziny w Komunii św., zanim zgaśnie nasze życie doczesne...

Nie trwóżmy się

Widok współczesnego świata mógłby tym, co nie odznaczają się zbyt mocną wiarą, nasunąć wątpliwości, czy istotnie Bóg włada narodami i wyznacza kierunek ich dziejom. Bezmiar zła i bezprawia w życiu społecznym, straszliwe wzmożenie się prądów anarchistycznych i ateistycznych, na wskróś materializmem nasiąkłe ideologie i ustroje polityczne i ekonomiczne, zwyrodniałe, całkowicie zeświecczone formy i kulty współczesnej cywilizacji, gwałtowne zbrojenia i wzrastająca groza zda się nieuniknionych wcześniej, czy później krwawych konfliktów — oto niektóre tylko objawy zdające się świadczyć, że historia ostatnich lat jakoby wysunęła się z kolei przez Opatrzność jej wykreślonych i pozostawiona samej sobie, a raczej jakimś potwornym, wrogim ludzkości i prawdziwej kulturze siłom, czy też tylko ślepemu przypadkowi — zmierza niepowstrzymanie ku jakiejś ostatecznej katastrofie.

Ludzi małej wiary, małodusznych i trwożliwych nadmiernie przeraża np. komunizm, co usadowiwszy się jakby na dobre już w największym kraju ziemi, stał się wpływowym i destruktywnym czynnikiem w urabianiu, a raczej zniekształcaniu oblicza ludzkości. Widząc, jak ten najzdradliwszy wróg Boga, religii, ładu, prawa, postępu rozmieszcza swe agencje we wszystkich krajach, ośrodkach i instytucjach, drżą na myśl o przyszłości Europy i jej cywilizacji. To znów niepokoi ich przesadnie wybujały dzisiejszy nacjonalizm i wzrost totalnych ustrojów państwowych, co wyczerpują wszystkie siły narodów, wprzągając je w służbę tych wyłącznie „państwotwórczych" ideałów, dla chrześcijanina za ciasnych, przyziemnych i jednostronnych. Podobnie trwożą się, gdy widzą, jak nieufność, podstęp, chytrość, egoizm kształtują wszędzie życie polityczne, jak kruche i łamliwe stały się wszelkie zobowiązania i traktaty międzynarodowe, jak jawnie i cynicznie lekceważy się w stosunkach publicznych najwyższe prawa i nakazy moralne. A już najbardziej rozgoryczają tych słabych i chwiejnych wyznawców Chrystusa zasady i skutki współczesnej gospodarki dobrami ziemi i przemysłu; gdy stwierdzają, jak straszliwa dyktatura międzynarodowa kapitalizmu gniecie i dławi wszystkie narody, jak wielcy potentaci finansów, bankierzy i przemysłowcy podtrzymują wygodne dla nich, a nieznośne dla całej ludzkości zwyrodniałe, niesprawiedliwe systemy ekonomiczne, uniemożliwiając realizację nowych, lepszych ustrojów.

Ludzie trwożliwi, patrząc na te tak odchrześcijanione i wprost pogańskie kierunki współczesnych dziejów, pytają zgorszeni, jak w takim ich ukształtowaniu rozpoznać rękę Boga? W czym one świadczą o Jego istnieniu, czuwaniu, rządzeniu? Gdzie te dowody, ślady boskiej Opatrzności, co narodom i ludzkości całej wykreśla drogi rozwoju i losy przyszłości?

Pytają się tak, dziwią i wątpią, bo wiara ich słaba, a rozum bez niej nie potrafi sam wytłumaczyć tych okropności i ciemności, jakie zgęszczają się często w niektórych epokach historii, jak np. we współczesnej. Kto jednak wierzy mocno i głęboko, ten się niczym nie przeraża i nie niepokoi. Taki bowiem rozumie, że nie tylko żadne z tych wielkich, wiekopomnych wydarzeń historycznych, jakich jest świadkiem zwłaszcza nasz obecny XX. wiek, ale nawet najmniej znaczący, najdrobniejszy wypadek, nie dzieje się bez wiedzy Stwórcy. Jeśli zaś — jak nas zapewnia sam Chrystus — nie zleci wróbel z dachu i włos z głowy człowieka nie spadnie bez woli Boga, to tym bardziej i komunizm i rasizm i pożar katolickiej Hiszpanii i pogański kult dzisiejszych państw i ich wodzów i systemy gospodarcze bez 10 przykazań i Liga Narodów bez uznawania nad sobą przepisów prawa moralnego — wszystko jak najdokładniej nastaje i układa się według odwiecznych planów Mądrości Bożej. Dziejowe wypadki, społeczne i polityczne przewroty, rewolucje, wojny, prześladowania Kościoła — na pierwsze wejrzenie mogą się wydać, rozpatrywane z naiwnie pojmowanego „chrześcijańskiego" stanowiska, czymś niepojętym i niepokojącym, rozważane jednak głębiej i po upływie pewnego czasu, kiedy się już ułożą w ogólne pasmo dziejów i kiedy można ocenić zarówno ich przyczyny, jak i następstwa, wówczas odsłaniają coraz pełniej i wyraźniej swój sens, zrealizowaną przez siebie myśl bożą. Tak dziś jasne dla nas są takie okresy i wypadki, jak np. niepowodzenia wypraw krzyżowych, reformacja, rewolucja francuska i w. i. Dziś wiemy, że i one na swój sposób były użyteczne dla Kościoła i katolicyzmu. I w procesach dziejowych zło w służbę dobra jest wprzągnięte.

Przysłowie portugalskie mówi: „Bóg pisze prosto po liniach krzywych". Ludzie małej wiary, patrząc ze swego przyziemnego stanowiska na wypadki dawne i współczesne, widzą tylko te wykrzywione, przeciw niebu zwrócone, w poprzek religii i etyki zorientowane linie dziejowe. Dla ludzi jednak mocnej i nieugiętej wiary, co wszystko w jej świetle obserwują i rozważają, widoczne stają się wszędzie wielkie prawdy i plany boże odnośnie do ludzkości i jej postępu. Stąd ci, co wierzą żarliwie i głęboko, nigdy, nawet w obliczu najgwałtowniejszych wstrząsów i przewrotów, nie tracą spokoju. Ani na chwilę nie dają się opanować zwątpieniu i rozpaczy. Postawa ich zawsze jest prosta, niewzruszona, wielkoduszna, zwycięska. Wszak dobrze wiedzą, że **Bóg klęsk nie ponosi.**

Widzą też, że dzisiejsze czasy są okresem nie tylko największego wzmożenia materialistycznych i ateistycznych prądów, ale równocześnie wspaniałego we wszystkich niemal krajach odrodzenia religijnego. Takie kontrasty nieraz w dziejach występują. I wiedzą, że wcześniej czy później, zawsze rozwiązują się i kończą — **triumfem Kościoła i religii.** Takim też będzie ostateczny wynik i dzisiejszych w świecie duchowych, społecznych i politycznych przeciwieństw i starć. O przyszłość Kościoła, katolicyzmu możemy być spokojni. „Bramy piekielne nie zwyciężą go". **M. S.**

KURSY DLA KIEROWNICTW K. S. M.

Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Mężów komunikuje, że kurs dla Kierownictw Oddziałów K. S. M. w Okręgu limanowskim odbędzie się 1 grudnia b. r. w Limanowej, — zaś dla Okręgu tymbarskiego dnia 30 listopada b. r. w Tymbarku.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA OSTATNIĄ NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Wonczas rzekł Jezus do uczniów swoich: Gdy tedy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętym, kto czyta, niech rozumie. Wtedy, co są w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry, a kto na dachu, niech nie zstępuje aby co wziąć z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. — Albowiem naonczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Wtedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak iżby w błąd wprowadzeni byli (jeśli być może) i wybrani. Otom wam przepowiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie, oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziekolwiek będzie ciało, tam zbiorą się orły... A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą. A naonczas ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych Jego ze czterech wiatrów, od krańca aż do krańca niebios. — A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałązka jego odmładza się, i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato. Tak też i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie to pokolenie, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. (Mat. 24, 15-35).

Zbawiciel przyjdzie...

W wielką biedę wpadła cała ludzkość przez grzech pierwszych rodziców. Grzech odsunął ją od Boga, pozbawił raju, naraził na cierpienia i śmierć. Ale dobry Bóg nie odrzucił od siebie ludzi na zawsze. A choć wypędził z raju i cofnął swoie dary — to przecież grzesznej ludzkości dał na bolesną drogę życia... nadzieję. Jeszcze będzie wyjście dla ludzi ze smutnego stanu grzechowego. Jeszcze niebo może być ich udziałem — bo przyjdzie Zbawiciel, zjawi się drugi Adam, ale nie taki jak pierwszy. Też będzie człowiekiem, ale nie tylko człowiekiem. Za wszystkie grzechy ludzkie da zadośćuczynienie, bo sam nie będzie miał grzechu. Co pierwszy zmarnował — drugi przywróci. Jak pierwszy był ojcem ludzkości grzesznej — tak drugi stanie się głową ludzkości odkupionej, pojednanej z Bogiem.

Zapowiedź przyjścia Odkupiciela otrzymali już pierwsi ludzie. Nie była ona jeszcze wyraźna, ale przecież była przewodnią gwiazdą wśród ciężkiej wędrówki życiowej. Z biegiem wieków coraz bardziej ta zapowiedź się wyjaśniała. Postać przyszłego Odkupiciela rysowała się coraz wyraźniej na tle historii ludzkiej. Radosną wiadomość o Odkupicielu podawało jedno pokolenie drugiemu. Bóg zaś przez świętych ludzi coraz więcej dorzucał wiadomości o przyszłym Zbawicielu. By nie zaginęła radosna nadzieja o Zbawicielu, wybrał Bóg nawet osobny naród któryby tę nadzieję przechowywał. Posyłał proroków, którzy w obrazach coraz wyraźniejszych przepowiadali Jego przyjście. Jeden z nich, prorok Izajasz, tak wiele o przyszłym Odkupicielu mówił i pisał, że go nazwano Ewangelistą Starego Zakonu. Z czasem do tego doszło, że ludzie mieli już nakreślony wyraźny obraz przyszłego Zbawiciela — wiedzieli kiedy przyjdzie, gdzie się zjawi, co będzie czynił...

Ale mijały tysiące lat — a On nie przychodził. Coraz większa tęsknota za Nim ogarniała ludzkość, a On się nie zjawiał. Dlaczego się nie zjawiał? Bóg jest znakomitym wychowawcą. Nie daje swoich darów nie przygotowanym, bo tacy nie ocenią wielkości dobrodziejstwa. Trzeba było, by ludzie zapragnęli Zbawiciela. A zapragnęli wtedy, gdy nędza duchowa i moralna dobrze ich przycisnęła. Gdy na własnej skórze doświadczyła ludzkość, co znaczy Boga opuścić i grzeszyć — dopiero wtedy zjawił się Odkupiciel i Lekarz. Nie ceni bardzo posługi lekarskiej ten, kogo tylko trochę głowa boli, ale docenia należycie wtedy, gdy długo i ciężko musiał chorować, a wreszcie zjawił się lekarz, który go uleczył i z biedy wyprowadził. I Odkupiciel przyszedł wtedy, gdy ludzie zrozumieli, że sobie sami nie pomogą, że grzech nie jest drobnostką i przysmakiem życiowym, ale nieszczęściem i bankructwem. I ci, którzy bardziej upadli i lepiej odczuli nędzę grzechową, chętniej lgnęli do Zbawiciela, gdy nareszcie przyszedł.

Świat pogański tłumniej garnął się do Odkupiciela, niż świat żydowski. Ale bo też w świecie pogańskim religia i moralność doszły prawie do dna poniżenia i upadku, a naród żydowski stał pod tym względem wyżej. Nie dzięki swoim zaletom i wartościom, ale dzięki miłosierdziu Boga, który się tym narodem szczególniej opiekował i przez niego na innych oddziaływał.

Oto dlaczego Odkupiciel nie przyszedł zaraz, ale długo na Niego musieli ludzie czekać. Zresztą, jeśli na przybycie króla, prezydenta długo nieraz ludzie przygotowują się — słuszna rzecz, by na przybycie tak wielkiego Gościa sposobili się i oczekiwali lat tysiące.

I to trzeba dodać, że myśli Boże — to nie nasze myśli. A „tysiąc lat przed oczyma Boga, jako dzień wczorajszy, który przeminął i jako straż nocna"... (Ps. 89, 4).

P.

Z życia

Niezwykła pomoc

W roku 1829 jedna biedna służąca w Paryżu po wyjściu ze szpitala była bez miejsca, bez przytułku. Miała ostatniego franka całego majątku. Zaniosła go do kościoła na ofiarę Mszy św. za duszę najbliższą wybawienia i kapłan zaraz tę Mszę św. odprawił. Ledwo wyszła z kościoła, przybliża się do niej jakiś młodzian i mówi jej, że matka jego potrzebuje służącej i wskazał jej ulicę, numer domu i nazwisko swej matki. To rzekłszy — znikł. Służąca poszła na miejsce wskazane. Pani bardzo była zdziwiona, bo o tym nikt nie wiedział, że potrzebuje służącej, gdyż dopiero przed godziną służącą była odprawiła, a tym bardziej była ta pani zdziwiona, że to miał syn jej o tym powiedzieć, gdyż syn jej jedyny nie żył... Żąda więc opisu tego syna... opis się zgadza. Pokazuje portret — ten sam... Pani ją przyjęła naprzód do służby, a później za własną córkę i zapisała ogromny majątek.

Spalił rękopis

Książę Lubomirski, jak sam o tym opowiadał, napisał książkę przeciw nieśmiertelności duszy i miał ją już oddać do druku, gdy przechadzając się po swym ogrodzie, spotkał łzami zalaną biedną wieśniaczkę, która do nóg mu się rzuciła i ze łzami go prosiła o jałmużnę na pogrzeb i na Mszę św. za duszę swego męża dopiero co zmarłego, dodając, że on może w czyśćcu ratunku potrzebuje, a ona biedna nie może ani jednej Mszy św. zamówić. — Książę, choć w nieśmiertelność duszy nie wierzył, ale jakoś zmiękł i od niechcenia dał jej sztukę złota... W 5 dni potem, gdy książę w swoim pokoju odczytywał swój bezbożny rękopis, ujrzał przed sobą stojącego wieśniaka, który mu rzekł: „Przychodzę ci, książę, podziękować za twą jałmużnę, jestem mężem tej ubogiej kobiety, która cię przed kilku dniami prosiła o jałmużnę na Mszę św. za mą duszę... Uczyniłeś jej i mnie miłosierdzie, Pan Bóg pozwolił mi przyjść ci podziękować". To rzekłszy znikł, a książę do głębi przerażony i przejęty nawrócił się, swój rękopis spalił i odtąd był przykładem cnót chrześcijańskich i uczynków miłosierdzia. (Głosy Kat.).

Socjalistyczny program

Przed świeżo przylepionym afiszem stało kilku ludzi. Jednemu z kieszeni wyzierał „Tydzień Robotnika"

— Co tam wypatrujecie? — spytał świeżo przybyły, który się nie mógł przecisnąć.

— A... cholera! ... Znowu „Tydzień Miłosierdzia" ogłosili, żeby ćmić biednego robotnika.

— Przydałby się tydzień mordobicia na tę miłosierną ciemnotę.

— I ty tak śmiesz mówić? — odezwał się pan, który właśnie ulicą przechodził. — A zeszłej zimy posyłałeś dzieci do mnie po wsparcie... Więc to, żem się nimi zajął, ma być ciemnotą?

60 lat szukał

Pewien sławny, stary lekarz tak opowiadał:

— Już 60 lat leczę różne choroby. W mym długim życiu nadaremnie szukałem trzech ludzi: Fachowego i pracowitego rękodzielnika, którýby zbankrutował, — katolika, stale uczęszczającego na Mszę św. i słuchającego pilnie słowa Bożego, któryby się dał nabrać socjalistom i stracił wiarę — i człowieka, stosującego się do przepisów postu, któryby z tego wcześnie umarł... Tych trzech, a zwłaszcza dwóch ostatnich zdaje się nikt nie znalazł i nie znajdzie.

Wiadomości Katolickie

„Związek Katolickiej Książki" we Francji * Uczony angielski przeszedł na łono Kościoła katolickiego * „Niedziela szkoły" w Szwajcarii * Oświadczenie biskupów szwajcarskich w sprawie masonerii.

■ Członkowie „Związku Katolickiej Książki" we Francji odbyli w dniu 7 b. m. wielkie zebranie w Paryżu, w którym wzięli także udział przedstawiciele episkopatu, katolickich związków i syndykatów, dziennikarze i publicyści. Znany pisarz Francois Veuillot powiedział w swym przemówieniu gorąco oklaskiwanym: „Żyjemy w przełomowej chwili... Zawód nasz jest wielką potęgą, narzędziem do urzeczywistnienia nowego porządku... w którym mamy grać rolę mistrzów, jeżeli nie chcemy być ofiarami"... „Związek Katolickiej Książki" powstał w roku 1934, a obrał sobie za cel nie tylko propagandę książek i pism katolickich, ale także urabianie pracowników drukarni, księgarni i zawodów pokrewnych w duchu katolickim, oraz spieszenie wzajemne z pomocą materialną.

■ Światowej sławy uczony angielski, dr Norman Maclaren, prof. embriologii na uniwersytecie w Glasgow, na 3 miesiące przed śmiercią przeszedł z anglikanizmu na łono Kościoła katolickiego.

■ W myśl wskazań władz kościelnych obchodziła katolicka Szwajcaria niedzielę dnia 14 listopada jako „niedzielę szkoły". Impreza ta przyczyniła się do spopularyzowania zasad katolickich w odniesieniu do nauczania i wychowania, które w tak dobitny sposób wyrażone zostały w encyklice o wychowaniu katolickim.

Władze kościelne zwracają w Szwajcarii specjalną uwagę na apostolstwo prasy, jako jeden z najważniejszych czynników oddziaływania na wiernych. Dążeniem katolików powinno być, by prasa katolicka dotarła do każdej rodziny katolickiej.

■ Jak wiadomo, w ostatnich czasach w Szwajcarii daje się zauważyć nader intensywna akcja antymasońska, zmierzająca do likwidowania lóż i sekt wolnomularskich. W związku z tą akcją, która znajdzie swój wyraz w głosowaniu w dniach 27 i 28 b. m., episkopat szwajcarski ogłosił w prasie katolickiej deklarację, wyjaśniającą stanowisko władz kościelnych w powyższej sprawie. W deklaracji swej biskupi piszą:

„Kościół katolicki przez głosy swych papieży określił bardzo wyraźnie swoje stanowisko wobec międzynarodowej masonerii. Kościół zakazuje kategorycznie swym wiernym należeć do organizacyj masońskich. Biskupi szwajcarscy, wierni swej stałej linii postępowania, uważają, że obowiązkiem ich jest pozostawać na uboczu od wszelkich walk wybitnie politycznej natury. Obecna inicjatywa, tak ze względu na osoby, które ją wszczęły, a które zresztą nie są katolikami, jak na reakcję, jaką już zdołała wywołać, ma charakter wybitnie polityczny. Oto dlaczego biskupi szwajcarscy uważają za wskazane powstrzymać się od wszelkiej oficjalnej interwencji w tej materii".

Bohaterzy rosną

(Opowiadanie gwarą z okolic Limanowej).

W pochmurną listopadową niedzielę po sumie poczęli wierni opuszczać ciasny kościółek w Kamerze. Pierwsi wyszli mężczyźni.

„Zakurzyli“ papierosy i stojąc gwarzyli o „cejcęm“. Niedługo to trwało, gdyż mróz coraz bardziej dawał się we znaki. Plac pod kościelnymi bramami wkrótce opustoszał. Mrowie ludzkie zalało drogi i ścieżki ku Żmiącej, Krosnej, Kobyłczynej, Sechnej i innym osiedlom.

Jedynie druhom się nie spieszyło do chat. Grupkami zdążali w kierunku Domu parafialnego.

Wszedłszy do sali, rozgrzewali się wymachiwaniem rąk, chuchaniem, boć i na sali ziąb był wielki.

Chwilę oczekiwania na księdza asystenta, który po odprawieniu sumy musiał się przecież posilić, przeznaczyli na pogawędkę wzajemną.

— Ciekawym bardzok, locego tys Pietrek z dziołu nie przysed na zebranie? — pyta Jasiek Władka.

— Mnie sie widzi, że Pietrek mo jakiesi pilne zajęcie w chołpie, bo jak ino wysed z kościoła, pognoł prosto ku chołpie staręm gościęńcęm — wyjaśniał Władek. — A wcora jak my sie ześli u Jętka Knopa, to mi godoł, że dzisiok na zebraniu nie bedzie, bo nie może.

— Ciekawość co z nięm, bo do kościoła to chodzi, a kędy indzi to go nie uwidzi. Jak sobie zbacuję, to Pietrek juz od lata na zebrania nie przychodzi. Składkę członkowską przysyło siostrą, a przecie downi to regularnie chodził i możno pedzieć, że był z niego zuchdruh — rozgadał się na dobre Władek.

W tej chwili wszedł na salę ksiądz asystent z prezesem Staszkiem i sekretarzem Józkiem, pochwaliwszy Pana Boga.

— O czymże tak dyskutujecie, jeśli można wiedzieć? — wyrzekł ksiądz asystent, zwracając się do grupki druhów.

— Księże asystencie! — odpowiedział Jasiek, co dawniej był kapralem przy wojsku — staramy się dociec, locego to, nas nojlepsy druh Pietrek z dziołu nie przyszed na zebranie, ani go też nigdzie nie ujrzy, ani na jarmarku, ani na weselu, tak jakisi dziki sie zrobiuł.

— Może coś prezes wie o nim — zapytał ks. asystent.

Niestety ani prezes, ani sekretarz nie mogli wytłumaczyć zmiany u Pietrka.

Nie mogąc niczego dociec, przerwano dysputę. Prezes uciszywszy druhów otwarł zebranie.

Przy końcu przystąpił do prezesa nowy kandydat na druha, Walek z Podlesio, i rzekł do niego:

— Druhu prezesie! Jo chyba cosi więm o Pietrku.

— No to prędko godoj, jak wiesz! — odrzekł prezes — bośmy bardzo ciekawi...

— A jak nie powięm, to co mi zrobicie? — śmiejąc się wyrzekł Walek.

— Ty byś śmioł mnie prezesowi nie opowiedzieć? Druh-rekrut Walek nabrał śmiałości i rzecze:

— Kiedy tak kąniecnie kcecie wiedzieć, to wąm opowięm, ale zebyście nikąmu o tęm nie godały, boby sie Pietrek na mnie pogniewoł, ze mąm długi jęzór.

— Godojże już, a nie filozofuj — nalegał prezes.

— A ną to już godąm. Kiejsi przysła do nos po kwosek na zur siostra Staska z doliny, ktoro po cichu do ucha moi mamie o jakięmsi Pietrku opowiadała. Mnie wiycie wziąła ciekawość, co tys starse baby o chłodoku mają do godęnia, tak przestołem siekać buroki lo wołów i słuchąm i wysłuchołęm wszystko, bo ta nie kwolący się słysę dobrze, nawet „nę“ usłysę, „dej“ to ta trochę gorzy.

— Plecies kosołki-opołki, a wątku to sie nie można doczekać! — przerwał Walkowi zirytowany Józek.

— Godoj krótko, węzłowato, bobyś do jutra nie skończył — przytaknął prezes Staszek.

— A ną, dowiedziołęm się z jej godęnio, że Pietrek opiekuje się chorym Staskiem z doliny i że go lycy jak moze. W chołpie mało siedzi, ino ciągle u Staska. Przynosi mu lykarstwa z japtyki, pilnuje by je zazywoł, czyto mu książki i pocieszo jak moze. Na drugi dzień posedem tam sam, by to sprowdzić. I tak było. Pietrek włośnie nacieroł ręce i nogi Staska spirytusem, bo narzykoł że go bardzo w niyk strzyko. Stasek ogromnie sie ciesy w Pietrku, godo, ze to jego „anioł opiekun“. Odkąd zacął się nim opiekować, chorość wydaje mu się łżejsą, że wstąpiło w niego inne życie. Gdy już ukończył Pietrek smarowanie Staska, doł mu jakiesi proski do zażycio, siod przy nięm na łózku i mnie do siebie zaprosiuł, pocęm zacął śpiewać i jo z nim:

Aniele ziemski bez winy,
Ozdobo naszej krainy.
Wejrzyj z nieba dziś łaskawie
Na nas święty Stanisławie.

— Stasek, chociaż ciężko chory od poru miesięcy i przez tę chorość bardzo zmizerowany, nucił z nami, mając ręce złożone jak do modlitwy. Mnie wiycie tak sie na wnątrzu cierpko zrobiło, żem nie mógł wytrzymać, ino wyrwołęm w pole nie pochwoliwszy nawet Pęna Boga.

— Zdumiewające — zawołali słuchający Walka druhowie.

— To jesce nie wszystko — przerwoł Walek — bo Pietrek nazbieroł w lesie duzo jagód, które przedoł w mieście, grzybów moc nasuszył i za to teroz lycy Staska. Co mu brakuje jakiego lekarstwa, to leci do japtyki i kupuje, a przy tęm to co może Stasek jeś, to mu przynosi. Często-gęsto to i matka Pietrkowa przyniesie gornusek masła, kapkę mlyka, porę jojek i nic za to nie chce wziąć. Godo, że ji „Bóg zapłać“ wystarcy.

— I Pietrek ukrywa się z tym przed nami — zawołał zdziwiony prezes.

— Bo on nie kce, żeby ludzie o tęm wiedziały, boby go na językach obnosiuły i mnie zapewniuł, żebym nikąmu nie godoł, ale kiejście tak na mnie wsiadły, tom musioł opedzieć.

Wzruszony wynurzeniami Walka, ksiądz asystent przerwał rozmowę.

— Opowiadanie to zrobiło na mnie wielkie wrażenie. Przed paru dopiero dniami zaopatrywałem Staszka. Był spokojny, poddany woli Bożej, jednakże nic mi o Pietrku nie wspomniał. I dziw bierze, że Pietrek tak długo potrafił ukryć swoje szlachetne cnoty. Gdyśmy się teraz dowiedzieli o heroizmie druha Pietrka, spada i na nas obowiązek pomożenia i ulżenia tak choremu Staszkowi, jak i jego cichemu opiekunowi.

*

W niespełna rok po tym wydarzeniu, wieczorem w dzień Wszystkich Świętych, druh Pietrek długo klęczał na mogile Staszka i słał do nieba modły za jego duszę, oznajmiając mu, że pewnie niedługo i on za nim pójdzie, gdyż czuje, że jest chory na gruźlicę...

Józek z Kamery.

Tam, gdzie lud oszukany jęczy

Bardzo złą notę zdobył sobie u sympatyków sowieckiej Rosji znany pisarz komunistyczny **André Gide,** ogłaszając swą książkę **„Powrót z ZSSR".** Po ukazaniu się tej książki cała prasa komunistyczna z moskiewską gazetą „Prawdą" na czele ostro zaatakowała dawnego entuzjastę ustroju sowieckiego, odsądzając go od czci i wiary. André Gide poczuł się dotkniętym tymi atakami na czystość swych radykalnych przekonań społecznych i uznał za wskazane poprzednią swą opinię o życiu w Sowietach jeszcze uzupełnić, „podretuszowując" pewne szczegóły. Dlatego nowa książka André Gide'a, **„Retouches à mon retour de l'URSS"** zawiera krytykę Sowietów jeszcze ostrzejszą od zawartej w „Powrocie". Dla przykładu wyjmujemy z niej kilka ciekawych zdań.

„Skoro wciąż żąda się od nas, byśmy porównali Rosję dawną z nową, zmuszeni jesteśmy stwierdzić — pisze Gide (str. 24) — że w bardzo wielu dziedzinach położenie warstw pokrzywdzonych dalekim jest od poprawy".

W Sowietach nie ma ani wolności pracy, ani wolności przekonań. „Robotnik sowiecki jest przykuty do swej fabryki, jak pracownik rolny do swego kołchozu, albo sowchozu, jak Ixion do swego koła... Jeśli z jakichkolwiek powodów pomyśli, że gdzie indziej byłoby mu może lepiej (albo nie tak źle), jeżeli zapragnie zmiany, niechaj się strzeże: jako rekrut pójdzie w niewolę, zostanie zdeklasowany, zakneblują mu usta i nigdzie już nie będzie przyjęty" (str. 30).

Robotnik jest strasznie wyzyskiwany.

„Niedostateczne wynagrodzenie jednych pozwala na niepomiernie wysokie uposażenie innych. Z pracy swej, najwyższego wysiłku, korzysta nie robotnik, lecz ludzie faworyzowani, dobrze widziani, nakarmieni, syci. Tym dochody miesięczne zaokrągla się kosztem nędzy wyrobników do dziesięciu tysięcy rubli i wyżej" (str. 38).

Kłamstwem jest twierdzenie, że w Sowietach panuje równość. Powstała nowa klasa uprzywilejowana. A „ta nowa burżuazja, która się tam tworzy, posiada wszystkie grzechy naszej burżuazji. Ledwie wyszła z nędzy, już pogardza biedotą! Czyż to naprawdę ci sami ludzie, którzy dokonali rewolucji? Nie, to ci, co ją eksploatują! Mogą być zapisani do partii, ale w sercach mimo to nie mają nic komunistycznego" (str. 61).

W Sowietach kwitnie brzydkie donosicielstwo.

„Aby zabezpieczyć się przed denuncjacją, najlepszym sposobem jest denuncjację uprzedzić własnym donosem. Zresztą, więzieniem i zesłaniem karze się wszystkich, którzy usłyszą byle jakieś słowa lub gadaniny, w których zabrzmi złośliwość, a zaraz o tym nie doniosą. Na podłości opiera się siłę społeczeństwa. Przyzwyczaja się do niej od najwcześniejszej młodości. Dziecku, które donosi, składa się gorące powinszowania"! (str. 33).

Wobec takich warunków nic dziwnego, że robotnik rosyjski wraca do religii.

„Przy tak nieszczęsnym, zahukanym bycie, na który dziś skazany został robotnik sowiecki, o ile nie znalazł się wśród tych, których się faworyzuje, robotnik zagłodzony, w łachmanach, przybity, nie ośmielający się już nie tylko protestować, ale nawet podnieść głosu, czyż dziwnym jest, że ten nędzarz odnajduje z powrotem Boga i szuka pociechy w modlitwie? Do czegóż ludzkiego mógłby się on odwołać"? (str. 34—35).

Nowa konstytucja sowiecka jest bezczelnym pogwałceniem resztek wolności obywatelskiej.

„Proletariat nie ma już możności wybierania swoich przedstawicieli, którzy broniliby jego interesów. Głosowanie ludowe? Ależ to bolesny żart, oszustwo: wszystkie nominacje naprzód już zdecydowane, wszystkie — od góry do dołu. Lud ma prawo wybierania jedynie tych, którzy już z góry zostali wyznaczeni" (str. 45).

A nad tym wszystkim — dyktatura.

„Stalin nie znosi sprzeciwu, wymaga tylko pochwał. Kto nie daje poklasku, uważany jest za wroga państwa... W ten sposób niebawem zostaną przy nim jedynie ci, co nie mają siły krytykowania go, bo nie posiadają w ogóle idei. To jest istota despotyzmu — otacza się nie ludźmi wartościowymi, lecz sługusami" (str. 65).

„Zapewniam was — pisze dalej Gide (str. 59—60) — że awantura sowiecka to tragedia. Jako entuzjastyczny sympatyk, jako człowiek przekonany, pojechałem tam, by podziwiać nowy świat, a oni tam wysilali się, by mię przekonać do tego, czymem pogardzał i co mię mierziło w świecie starym".

„Niechaj świat robotniczy zrozumie, że go komuniści oszukali, jak i tamtych z kolei oszukała Moskwa" (str. 54). (KAP).

Egzamin kwalifikacyjny

dla tych PP. Organistów, którzy chcą uzyskać świadectwo, odbędzie się dnia 26 listopada b. r. Kandydaci zgłoszą się zaraz listownie do Ks. Przewodniczącego Komisji dla spraw organistowskich i prześlą dowody dotychczasowych nauk i przygotowania się. Podanie wniosą także ci, którzy wprawdzie w ostatnich miesiącach zgłosili się, ale nie przedstawili żadnych zaświadczeń, kto i kiedy udzielał im nauki muzyki i śpiewu kościelnego. — Odpowiedź o przypuszczeniu do egzaminu i bliższe informacje odwrotnie będą przesłane.

Konkurs

na posadę organisty w Podolu rozpisuje się z terminem do 15 grudnia b. r.

Ubiegający się o tę posadę wniosą podania do Diecezjalnej Komisji dla spraw organistowskich w Tarnowie, dołączając tabelkę z wykazem dotychczasowych zajęć zawodowych, świadectwo kwalifikacyjne i zaświadczenie PT. Ks. Proboszcza tej parafii, w której obecnie przebywają.

Dla nauki

Obszar Chin

Chiny, których oficjalna nazwa brzmi od 1911 r. „Czung-hua-ming-kuo", co znaczy „Republika Środkowego Kwiatu", zajmują całą południowo-wschodnią część Azji. Składają się z Chin właściwych, oraz z otaczających je od zachodu i północy państw, mianowicie: Tybetu, Turkiestanu, Mongolii i Mandżurii, które stanowią mniej lub więcej uniezależnione od rządu centralnego jednostki polityczne. Cały kraj nadto podzielony jest od dawien dawna na 27 prowincyj, z których niejedne rządzą się same, lekceważąc naczelne władze nankińskie.

Ogólna powierzchnia państwa chińskiego wynosi przeszło 11 milionów km², tj. niemal tyle, co powierzchnia całej Europy. Również pod względem liczby mieszkańców Chiny dorównują Europie, ludność ich bowiem sięga ponad 450 milionów. Główny ośrodek państwa znajdował się na północy, gdzie też do 1928 r. znajdowała się stolica kraju — Pekin (1500 tysięcy mieszkańców). Tam też biegnie od morza aż do wyżyny tybetańskiej w poprzek rzeki Hoang-ho, zbudowany w III. wieku przed Chrystusem, sławny wielki mur chiński, długości przeszło 4000 klm., opatrzony około 25 tysiącami wież obronnych. Dziś życie polityczne i handlowe przeniosło się do środkowych prowincyj. Stolicą jest Nankin (650 tysięcy mieszkańców), a głównym portem kraju Szanghaj.

Chiny właściwe, rozpościerające się nad trzema wielkimi rzekami, obejmują obszar przeszło 3 milionów klm². Ze względu na znaczne różnice w budowie geologicznej, klimacie, roślinności — dzieli się je zwykle na Chiny Północne i Południowe. Obszary na północy są więcej stepowe, pozbawione lasów, klimat mają ostrzejszy, częściej nawiedza je posucha; południowe są lepiej nawodnione, stoki górskie pokryte są lasami, roślinność podobna jest do podzwrotnikowej, rosną tu bowiem palmy, figowce, pomarańcze, bambusy, rododendrony, wawrzyny, wiecznie zielone dęby i w. i.

Najbardziej charakterystyczną cechę krajobrazu Chin, zwłaszcza Północnych, stanowi less. Jest to niezwykle drobny pył, barwy żółtej, powstały z wietrzenia skał, naniesiony przez wiatry i rzeki. Grubą warstwą pokrywa on w Chinach wszystko — stepy, doliny, kotliny rzek, góry, wąwozy. Toteż wszystko jest w tym kraju żółte, ziemia, rzeki, domy, drogi. Do lessu jest też podobna żółta barwa skóry Chińczyka. Kolor żółty uważa się też za kolor urzędowy.

Pokłady lessu tworzą liczne pionowe kanaliki, wskutek czego nadzwyczaj łatwo przepuszczają wodę. Ta zatrzymuje się dopiero w niższych poziomach na nieprzepuszczalnym, skalistym podłożu. Toteż rzeki płyną przeważnie w głębokich kotlinach i cały kraj poprzerzynany jest niezliczonymi wąwozami. W suchych skałach lessowych, z łatwością się łupiących prostopadle, ludność wygrzebuje sobie mieszkania.

Obszary lessowe są nadzwyczaj urodzajne, jednak pod warunkiem, że się im zapewni w dostatecznej mierze wilgoć. W przeciwnym razie nie urodzą nic, lecz zamieniają się w nagi, suchy step. Toteż brak przez pewien czas deszczu, posucha, jest straszliwym nieszczęściem tego wybitnie rolniczego kraju, powoduje bowiem całkowity nieurodzaj, sprowadza głód i śmierć milionów ludzi. **m. s.**



Tablica erekcyjna kościoła par. w Radłowie z r. 1337. (Ks. biskup J. Grot ofiaruje kościół św. Janowi Chrz. Z boku klęczy szlachcic polski.

Otwarcie szkoły organistowskiej z internatem

Dyrekcja Instytutu Muzycznego w Tarnowie podaje do wiadomości ogólnej, iż otwiera stały dział muzyki kościelnej, to jest 3- względnie 4-letnią szkołę organistowską, zgodnie z Rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. (Dz. U. R. P. Nr 44 z dnia 15 czerwca 1937, poz. 343).

Zadaniem tejże szkoły jest fachowe wykształcenie kandydatów na zawodowych organistów i muzyków kościelnych. Po ukończeniu studiów względnie praktyki absolwenci otrzymują na podstawie wyniku egzaminu świadectwo końcowe, względnie dyplom, uprawniający do ubiegania się o posadę organisty w parafiach katolickich na obszarze Państwa polskiego.

Ze względów wychowawczo - pedagogicznych połączony ze szkołą jest internat pod ścisłą kontrolą dyrekcji. Prospekt, zawierający ogólny zarys planu nauki, przesyła na żądanie, oraz udziela wszystkich informacyj Dyrekcja Instytutu Muzycznego w Tarnowie, przy ul. Prez. Mościckiego 2.

Do podań o przyjęcie do szkoły organistowskiej należy załączyć odpis metryki chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności od proboszcza danej parafii. Wynik egzaminu wstępnego, mającego się odbyć dnia 29 i 30 listopada br. zadecyduje o przyjęciu na kurs przygotowawczy, względnie kursy wyższe. Normalna nauka rozpocznie się od 1 grudnia 1937 r.

Dyrekcja Instytutu Muzycznego w Tarnowie.

Dział kobiecy

Łaski bł. Kingi

Od kilkunastu lat zapadałam ciągle na zdrowiu. Przechodziłam różne ciężkie choroby, które osłabiały i wycieńczały mój organizm. Byłam zmuszona szukać nie tylko pomocy lekarzy, lecz także poddawać się zabiegom chirurgicznym i operacji.

Podczas ostatniej choroby, która położyła mię na pół roku, miałam znów poddać się operacji. Mając ciężkie warunki życia, zmartwienia i choroby, chwilami popadałam w stan depresji psychicznej, nerwy moje już zupełnie osłabły.

Byłam ja i otoczenie moje pewna śmierci po operacji. Leżałam miesiąc w Krakowie na klinice pod obserwacją, stan był stale jednakowy. Zdecydowałam się już poddać operacji i woli Bożej.

W tak krytycznym czasie poradziła mi pewna osoba, by udać się z prośbą do bł. Kingi, pić wodę z jej źródła i modlić się o przyspieszenie Jej kanonizacji. Uczyniłam to, a także członkinie Katol. Stow. Kobiet, do którego należę, modliły się bardzo gorąco o me zdrowie.

Mając być już jutro lub pojutrze operowaną, zostałam jeszcze zbadaną przez p. dra profesora Uhmę.

Niespodziewanie dla mnie badanie wypadło bardzo pomyślnie, p. dr prof. powiedział, że już nie trzeba operacji i mogę wracać do domu, by się doleczyć.

Od tego czasu stopniowo stale powracam do zdrowia, pracuję fizycznie i coraz lepiej się czuję.

Za tę nadzwyczajną dla mnie łaskę, uproszoną mi przez bł. Kingę, najpokorniej i najgoręcej dziękuję i proszę o dalszą opiekę nade mną i moją rodziną.

Piwniczna, 1937 r. Oleksowa Ludwika.

Potwierdzam dane powyższe, odnoszące się do choroby p. Ludwiki Oleksowej.

Kraków, 22 kwietnia 1937. Dr Uhma m. p.

Rzymsko-katol. Urząd Parafialny w Piwnicznej.

L. 127.

Potwierdzam w całej osnowie podane przez p. Oleksową szczegóły.

Piwniczna, 27 maja 1937.

Ks. Piotr Lewandowski, proboszcz.

■

Młodów, 20 lipca 1937 r.

W pierwszych dniach września 1936 r. zachorowałem ciężko na nogę, która była od kilkunastu lat zraniona przy wojsku od granatu. Odwieźli mnie do szpitala, w którym leżałem cały miesiąc. W szpitalu zrobiono mi operację i ta operacja nie była skuteczna, zawiźli mnie do „rengenu", t. zn. prześwietlenia.

Po prześwietleniu zaś na drugą operację bardzo poważną, bo niemal przychodziło do odjęcia nogi po kolano, ale ja nie chciałem operacji z powodu braku sił i otuchy, bom nie mógł jeść nic przez cały pobyt w szpitalu i to spowodowało u mnie wycieńczenie. Kazali mnie zabrać do domu, gdy nie chcę operacji, że wygojenie nogi jest wątpliwe, że nie wygoję się sam w domu. Na los szczęścia kazałem się zabrać do domu i leżałem zupełnie na łóżku 5 miesięcy ciężko chory. Jednego dnia przyszedł do mnie brat i mówi, żebym się udał z prośbą, z modlitwą i całym zaufaniem do bł. Kingi. „Ona taka cudowna, poproś Siostry zakonne o wodę bł. Kingi, a Ona ci nie odmówi, ześle cud, że wyzdrowiejesz na nogę". I zacząłem Ją prosić i modlić się, od dnia tego czułem się coraz lepiej i lepiej, co dzień za dzień lepiej i o dziwo, dziś już chodzę dobrze i coś pracuję. Więc postanowiłem ogłosić wszędzie i każdemu, że bł. Kunegunda jest istotnie cudowna, że sprawiła ten cud nade mną, niegodnym człowiekiem. Dziękuję Jej za doznane łaski i proszę o dalsze w mym życiu, a szczególnie całej mojej rodziny.

Serdeczne dzięki składam św. Kindze.

Dziedzina Michał.

L. 101.

Potwierdzam wiarygodność podanych powyżej szczegółów.

Piwniczna, 1937 r. Ks. P. Lewandowski, prob

KALENDARZYK

Listopad

21 N. **Ostatnia po Ziel. Św. Ofiarowanie Najśw. Marii P.** przez Jej rodziców ŚŚ. Joachima i Annę.

22 P. **Św. Cecylia,** dziewica i męczenniczka, pozyskała do wiary swego oblubieńca i jego brata, a potem wśród tortur śmierć dla Chrystusa poniosła.

23 W. **Św. Klemens,** papież i męczennik z kotwicą u szyi został zatopiony w morzu.

24 Ś. **Św. Jan od Krzyża,** Doktor Kościoła, szczególniejszy czciciel Matki Bożej.

25 C. **Św. Katarzyna,** dziewica, nawróciła swoją nadzwyczajną mądrością wielu mędrców pogańskich do wiary św., a potem za nią śmierć męczeńską poniosła.

26 P. **Św. Sylwester,** opat, prowadził na pustyni życie oddane modlitwie i umartwieniu.

27 S. **Św. Jakub** chwilowo zaparł się wiary, lecz potem się nawrócił i poniósł śmierć męczeńską za Chrystusa.



Wiek XX czy mroki średniowiecza? Pogrzeb członka Ku-Klux-Klanu, osławionej amerykańskiej organizacji wrogiej katolikom oraz cudzoziemcom.

Z tygodnia

Wspaniały przebieg uroczystości 11 listopada * Zamierzone podróże francuskiego ministra Delbosa * Rząd gen. Franco * Wojska japońskie zdobyły Szanghaj * Bezkrwawy przewrót polityczny w Brazylii.

■ We wszystkich miastach i miasteczkach naszego kraju z niezwykłą wspaniałością obchodzono rocznicę odzyskania Niepodległości. Najświetniej obchód ten wypadł w stolicy, gdzie po nabożeństwie w katedrze św. Jana Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz, odebrał defiladę wojska i młodzieży. To wspólne wystąpienie z armią niezliczonych zastępów młodzieży wszelkich organizacyj i stowarzyszeń nadawało tegorocznym uroczystościom wszędzie specjalny charakter.

■ W pierwszych dniach grudnia przyjeżdża francuski minister spraw zagran. Delbos do Warszawy, skąd następnie uda się do Bukaresztu, Pragi i Białogrodu. Celem tych oficjalnych wizyt ma być ponowne wzmocnienie przyjaźni i politycznej współpracy Francji ze swymi sojusznikami. Od czasu bowiem zawarcia przez nią paktu z Sowietami, sprzymierzeńcy ci, z wyjątkiem Czechosłowacji, coraz wyraźniej zaczęli prowadzić własną, samodzielną politykę. Francja obecnie spostrzega swe odosobnienie. Front antykomunistyczny w Europie się utwierdza i rozszerza. Na czele jego stoją — Niemcy i Włochy. Przodownicza rola Francji kończy się. Wkrótce w narodowej Hiszpanii zyska nowego przeciwnika. Sprzymierzeńca w Belgii już straciła. Francja widzi swe błędy. Jeszcze je może naprawić. Tylko do przyjaciół trzeba nie zawsze z radami się zwracać, ale i... po radę.

■ Ostatnie zwycięstwa powstańców przesądziły zdaje się ostatecznie wynik wojny w Hiszpanii. Klęska czerwonych jest nieunikniona. Toteż autorytet rządu gen. Franco wzrósł znacznie w opinii państw zagranicznych. W najbliższych dniach ma go też oficjalnie uznać Portugalia i Japonia. Rokowania z nim nawiązała nawet już Anglia, która na terytorium zajęte przez powstańców wysłać zamierza kilku agentów konsularnych i handlowych. W ślady jej ma wkrótce wstąpić i Francja, która już zaprowadziła normalną komunikację kolejową z Hiszpanią narodową. Mówi się też coraz głośniej o tym, że czerwony rząd w Barcelonie wkrótce ma się zwrócić do gen. Franco z propozycją zawarcia zawieszenia broni. Czerwoni nie posiadają bowiem więcej środków do dalszego prowadzenia wojny. Tymczasem powstańcy są tak silni, że nie potrzebują niczyjej pomocy. Ochotnicy włoscy już opuszczają Hiszpanię.

■ Szanghaj, największe miasto a zarazem główny port Chin, gdzie od początku wojny najzaciętsze toczyły się walki, został przez Japończyków zdobyty. Wojska chińskie cofają się na całej linii. Przed opuszczeniem miasta podpaliły one wielkie przędzalnie bawełny. Żeby zaś utrudnić dalszy pochód armii japońskiej w głąb kraju, Chińczycy poprzerywali na Żółtej Rzece wszystkie tamy. Wezbrane wody natychmiast zalały olbrzymie tereny, szerząc wszedzie straszliwe zniszczenie. Przeszło milion mieszkańców znalazło się bez dachu nad głową i bez środków do życia. Powódź ta wojsk japońskich wcale nie wstrzymała. Maszerują one wprost na Nankin, stolicę Chin.

Wojna pochłania coraz większe ofiary. W ostatnich miesiącach zginęło przeszło 10 tysięcy żołnierzy japońskich, straty zaś Chińczyków wyniosły około 105 tysięcy.

By kres tej niszczycielskiej wojnie położyć, o tym szczerze nikt nie myśli. Konferencja 8 mocarstw w Brukseli na razie żadnych pozytywnych wyników w tym kierunku nie przyniosła. Rząd japoński po raz drugi odmówił wzięcia udziału w jej obradach. W ostatnim czasie mówi się jednak coraz więcej o tym, jakoby pośrednictwa między Chinami a Japonią miał się podjąć to Hitler, to znów prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt. Prawdopodobnie jednak Chiny same, wskutek coraz dotkliwszych klęsk na froncie, zwrócą się do rządu w Tokio o zawarcie pokoju. Dalsza bowiem obrona okazuje się beznadziejna.

■ W Brazylii rząd w porozumieniu z naczelnymi władzami wojskowymi dokonał nagle zmiany ustroju politycznego państwa. Przewrót miał przebieg zupełnie spokojny. Po rozwiązaniu Izby deputowanych i senatu została ogłoszona nowa konstytucja. Zgonie z życzeniami przeważnej części narodu została wzmocniona władza prezydenta. Obecny prezydent republiki Vargas będzie piastował swój urząd przez dalsze 6 lat. Nowa konstytucja zostanie poddana zatwierdzeniu przez naród w drodze plebiscytu.

Główną przyczyną przewrotu była wzmagająca się w całym kraju anarchia polityczna i gospodarcza. Liczni obcy agitatorzy, pozostający w porozumieniu z Moskwą, coraz śmielej dążyli do podważenia podstaw dotychczasowego ładu społecznego. Tę niebezpieczną ich akcję należało jak najwcześniej udaremnić i kraj uchronić przed groźbą wewnętrznych walk. Ponieważ dotychczasowa konstytucja nie dawała rządowi w tym kierunku żadnych pełnomocnictw, więc musiano ją usunąć, a wprowadzić nową. Ludność zmianę tę przyjęła z zadowoleniem. W całym kraju panuje spokój.

Przewrót w Brazylii jest nowym dowodem, że tendencje ku wzmocnieniu autorytetu państw i władzy wykonawczej są dziś w świecie powszechne. W ustrojach, zwanych wzgardliwie „faszystowskimi", narody szukają ochrony przed światoburczymi zamysłami różnych „międzynarodówek".

WYPRZEDAŻ OWOCÓW.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze podaje do wiadomości zainteresowanym, że wyprzedaje owoce po cenach niskich.

Jabłka różnych odmian — stołowe i kompotowe.

Wyprzedaż przed południem i po południu w gmachu Wydziału Powiatowego, w lokalu O. T. R. w Tarnowie, ul. Piłsudskiego 5.

Z DIECEZJI

ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA

W **Bogumiłowicach,** par. Wierzchosławice, odbyła się w niedzielę 31 paźdz. br. w sali szkolnej akademia ku czci Chrystusa-Króla, przygotowana przez miejscowe oddziały A. K. i młodzież szkolną pod kierownictwem p. S. Tokarzewskiej, kier. szk. i prez. odz. KSK.

Na program akademii złożyło się zagajenie p. Tokarzewskiej, pieśni, referat i deklamacje, oraz inscenizacja „Hołd Chrystusowi Królowi", wykonana przez dzieci szkolne w strojach ludowych wszystkich dzielnic Polski. Na zakończenie przemówił ks. Asystent.

W **Grybowie** rozpoczęto uroczystość w sobotę nieszporami, po których odśpiewano pod krzyżem: My chcemy Boga. Miasto bogato iluminowano. W niedzielę ruszyły oddziały A. K. w pochodzie od kościoła św. Bernardyna do parafialnego na sumę, podczas której tłumy wiernych przystąpiły do Komunii św. Wieczorem odbyła się okolicznościowa akademia.

W **Jastrząbce Starej** dokonano poświęcenia sztandaru oddz. KSK. i kamienia węgielnego pod dom katolicki. Parafianie mają nadzieję, że w roku przyszłym uroczystość Chrystusa - Króla obchodzić będą już we własnym domu parafialnym, a Akcja Katolicka jeszcze lepiej się wówczas rozwinie.

W **Niecieczy,** par. Otfinów, oddz. KSK. urządził akademię, na której byli wśród licznych gości obecni księża St. Góra i Wł. Grzesik, pp. Kierownikowie, prez. L. Wrzosek i sekr. St. Cisło. Zagaiła akademię prezeska. Referaty i deklamacje wygłosiły członkinie KSK. i dzieci szkolne, a miejscowy chór, prowadzony przez kier. szk. p. Banka, odśpiewał pieśni. Na koniec przemówił ks. St. Góra i prezes P. A. K.

W **Radwanie,** par. Szczucin, odbyła się akademia staraniem oddz. KSMŻ. w szkole. Gości powitała prezeska oddziału. Potem wygłoszono referat i deklamacje, w końcu przemówił ks. asystent Fr. Mazur, wyrażając młodzieży uznanie i wzywając ją do dalszej, ofiarnej pracy.

W **Szczepanowie** obok członków Akcji Katol. wzięli udział w nabożeństwie i akademii również członkowie Stronnictwa Ludowego ze swoim sztandarem. Przez to swoje wystąpienie i godne zachowanie dali dowód, że w staraniach o lepszą przyszłość wsi chcą się kierować katolickimi zasadami społecznymi. Ogólną uwagę zwracały także dobrze zorganizowane szeregi Krucjaty Euch., które z transparentami wzięły w uroczystości udział. W czasie akademii przygrywała orkiestra.

W **Szerzynach** odbyła się akademia w domu parafialnym. Zagaił ją prezes P. A. K. p. I. Kabaj. Młodzież KSMŻ. odśpiewała kilka pieśni, a przemówienie na temat tegorocznego hasła Akcji Katol. wygłosił ks. J. Sidor. Poczem odegrano sztukę „Tajemnica spowiedzi".

W **Zbylitowskiej Górze** został poświęcony w tym dniu sztandar oddz. KSM. ze Zbyl. Góry i Koszyc Małych. Poświęcenia dokonał przed sumą ks. prob. J. Gwiżdż, kazanie wygłosił ks. sekr. Wł. Ćwiklik z Tarnowa. Po sumie odbyła się przy udziale około 800 osób akademia, którą zagaił prez. PAK. p. Szwarnowiecki.

Z Tarnowa. W parafii katedralnej odbyło się przed „Świętem Młodzieży" uroczyste triduum z kazaniami ks. dra J. Calińskiego.

W niedzielę rozpoczęli druhowie doroczny obchód nabożeństwem w katedrze i wspólną Komunją św.

Wieczorem I. oddz. KSMM. przy parafii katedralnej zorganizował w „Sokole" okolicznościową akademię, na której do licznie zebranych gości i młodzieży przemówił gorąco o ideologii Stowarzyszenia wicesekr. gen. KSMM. druh B. Bosowski. W ramach akademii — obok pieśni i deklamacyj — odegrali druhowie sztukę „Do wyższych ja rzeczy stworzony".

Z **Białej Niżnej,** par. Grybów. Pragniemy tą drogą złożyć podziękowanie ks. asystentowi Bolesławowi Gwoździowskiemu, niestrudzonemu Kierownikowi naszych dusz. Niech mu Bóg dobrotliwy sowicie wynagrodzi jego trudy nad nami i w dalszej pracy błogosławi. Oddz. KSMŻ. z Białej Niżnej.

Z **Iwkowej.** W dniach od 30 października do 7 listopada br. odbyły się w naszej parafii misje, które przeprowadzili OO. Redemptoryści z Tuchowa. Udział wiernych w naukach był bardzo liczny. Na zakończenie misyj przybył w d. 7 bm. JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski wraz z ks. prał. Dr. J. Lubelskim. Ks. Biskup odprawił sumę, oraz poświęcił krzyż misyjny i wygłosił wzruszające kazanie.

Dziękujemy najserdeczniej Arcypasterzowi za przybycie do naszej parafii i przyrzekamy modlić się o jak najlepsze zdrowie dla Niego i długie życie. Składamy również serdeczne „Bóg zapłać" ks. prał. Dr. J. Lubelskiemu za przybycie, OO. Redemptorystom za nauki i ks. prob. J. Chmielowi za urządzenie misyj. Fr. T.

Z **Jurkowa** koło Limanowej. W ostatnich dniach października br. OO. Redemptoryści z Podgórza przeprowadzili misje w naszej parafii. Ofiarna ich praca przyniosła piękne owoce. Za ten kapłański trud składamy OO. Redemptorystom, jak również naszemu ks. kan. J. Jagiełce serdeczne Bóg zapłać. Parafianie.

Z **Maszkienic.** Z inicjatywy miejscowego kierownika szkoły mieszkańcy gromady Maszkienice zakupili 800 sztuk drzewek owocowych, aby je posadzić wzdłuż dróg dojazdowych. Dnia 23 ub. m. zebrała się w południe ludność przed Domem ludowym, gdzie przybyli również p. Starosta powiatowy z Brzeska, Instruktor oświaty pozaszkolnej, Instruktorzy P. R., oraz okoliczne szkoły i wielu dostojnych gości. Powitał przybyłych miejscowy kierownik szkoły, otwierając dzień sadzenia drzewek owocowych. Następnie miejscowy ks. Proboszcz poświęcił drzewka, a pierwsze zasadził p. Starosta, jako gospodarz powiatu.

W następną niedzielę odbyła się w Domu ludowym uroczysta akademia ku czci Chrystusa-Króla. Sala była wypełniona po brzegi. Wielkie dzieło prof. Bujaków w postaci Domu ludowego w Maszkienicach zaczyna prowadzić tę gromadę na drogę wzorowej wsi, w której króluje Chrystus-Król. Parafianin.

Z **Mystkowa.** Miejscowy oddział KSK. przeżywał w jedną z ub. niedziel piękne chwile, w których gościł u siebie członkinie KSK. z Paszyna i Kamionki Wielkiej. Dla urozmaicenia pobytu gościom odegrano obrazek „W Barcelonie".

Ostatnio odbyło się również poświęcenie sztandaru miejsc. oddz. KSMŻ. przez ks. prał. R. Mazura z Nowego Sącza, który przy tej okazji zachęcił druhny, aby postępowały w życiu według katolickich zasad.

Z **Padwi.** W niedzielę 17 ub. m. odbyło się w Przykopie, par. Padew, staraniem oddziałów KSK. i KSMŻ., oraz ks. prob. Lassowskiego i ks. St. Kłóska, poświęcenie obrazu Chrystusa-Króla. Okolicznościowe kazanie wygłosił na sumie ks. Wł. Ćwiklik z Tarnowa.

Po południu w miejscowej szkole poświęcił ks. Proboszcz obraz i przemówił do zebranych, poczem oba oddziały poświęciły się Sercu P. J. Na akademii przemawiał ks. Wł. Ćwiklik. Po odegraniu przez druhny sztuki o św. Agnieszce, ks. Z. Król zachęcił mężczyzn do wpisywania się w szeregi KSM. Obserwator.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (4)

Nie pozostawało więc nic innego, jak udać się pod opiekę króla. Wybrała się tedy Elżbieta z Ludmiłą licznym orszakiem i bogatą wyprawą do Krakowa z zamiarem wstąpienia naprzód do ks. Macieja, brata Elżbiety, który tam przybył z Wrocławia z księciem Henrykiem Pobożnym.

Pod opiekuńcze skrzydła.

Ks. Maciej aż się rozpłakał z radości, kiedy zobaczył siostrę. Bardzo żałował, że nie może jej sam ugościć, bo mieszkał na zamku z orszakiem księcia Henryka. Przychodził tylko jak najczęściej do siostry, która stanęła gospodą z Ludmiłą w mieście u znajomych. Elżbieta nie tłumaczyła się bratu z celu swej podróży, ale z jego opowiadań dowiedziała się, że stryjowie Ludmiły bawili tu już od tygodnia i ks. Maciej widywał ich często przy boku króla. Należało tedy działać szybko. Elżbieta zaczęła się dopytywać, kto posiada najsilniejszy wpływ na króla?

— A! — zawołał ks. Maciej. — Kto? Jedna jest tylko pod słońcem istota, co posiada na niego wpływ bez granic, — to nasza młodziuchna królowa Kinga. Dziwna to pani: już więcej żyje w niebie, niż na ziemi.

Elżbieta poprosiła brata, czyby nie mógł wyrobić dla niej osobnego posłuchania u królowej. Ks. Maciej zajął się tą sprawą gorliwie; jakoż wieczorem wrócił z radosną wiadomością, że posłuchanie naznaczone na dzień następny o godzinie 9 przed południem.

Opowiadał potem o godnych widzenia osobliwościach Krakowa. Jedną z najważniejszych był O. Paweł, pustelnik, który od 10 lat zamieszkuje ubogą celkę, przymurowaną do kościółka św. Wojciecha i żyje z datków, jakie mu pobożni do okienka przynoszą. Modlitwy jego posiadają wielką moc u Boga, toteż wiele osób poleca się jego modłom. Powiadają nawet, że posiada dar jasnowidzenia i proroctwa.

Elżbieta postanowiła tedy przed posłuchaniem u królowej polecić się modlitwom O. Pawła. Nazajutrz obie niewiasty wstały raniutko i w ciepłych ubraniach wyszły na miasto. Choć to godzina wczesna, jednak ruch poczynał się już na ulicach. Pobożni spieszyli na roraty, szły mleczarki z dzbankami, murarze spieszyli do roboty, czasem furmanka chłopska z drzewem lub warzywem zatętniła po zamarzłej ziemi.

Przybywszy do kościółka św. Wojciecha niewiasty zbliżyły się do okienka celi pustelnika, wsunęły przez otwór kraty koszyczek z żywnością i srebrnym pieniążkiem, a ponieważ żadna ręka go nie pochwyciła, zajrzały przez okienko do wnętrza. Po niejakiej chwili dojrzały wśród ciemności białą postać pustelnika, siedzącego na ziemi, opartego o ścianę, z aureolą srebrnych włosów nad czołem i śnieżną brodą; spod bielusieńkich brwi spoglądały oczy przerażająco głębokie. Elżbieta odezwała się z pokorą:

— Przychodzę prosić was, ojcze. Pomódlcie się za nas... o pomoc w trudnym przedsięwzięciu.

Zamilkła, czekając na odpowiedź, a tymczasem Ludmiła dodała pieszczotliwym głosem:

— Ach, dobry ojczuniu, wy przyszłość widzicie... Powiedzcie nam, czy to przedsięwzięcie szczęśliwie się zakończy.

Pustelnik powstał, przystąpił do kraty, wpatrzył się przenikliwie w obie niewiasty, oczy podniósł do nieba i wyrzekł przytłumionym głosem:

— O! gdybyście wiedziały, co was czeka, nie troskałybyście się o dzień dzisiejszy. Miłujcie się bardzo w Panu, albowiem On wasze dusze złączy jedną gałązką cierni. Jako Izrael 40 lat błąkał się w puszczy, taka przyszłość wasza... A kiedy powrócicie, nie poznacie ani nieba, ani ziemi, ale odnajdziecie skarb utracony.

Gdy oblicze pustelnika znikło z okienka, Ludmiła przytuliwszy się do Elżbiety, odciągnęła ją na stronę, szepcząc:

— Ach, jak ja się przelękłam. Zdawało mi się, że zobaczyłam ducha.

Tymczasem w kościółku skończyły się roraty. Niewiasty chciały wejść na drugą Mszę św., lecz nie mogły, bo przed wnijściem stała gromada ludu. Przystąpiły, aby zbadać przyczynę tego zbiegowiska i spostrzegły niewiastę, otoczoną mnóstwem ubogich, kalek, obdartych dzieci, słowem wszelakiej nędzy. Niewiasta była wzrostu wysokiego, odziana grubym, szarym płaszczem z kapturem na głowie. Obok niej była inna niewiasta, niższa wzrostem. Niosła w ręku ogromną kaletę czerwono-aksamitną, a wyższa niewiasta zanurzała w niej swe liliowe ręce i czerpała z niej całe garście pieniążków, które rozsypywały się po różnych czarnych i wyschniętych dłoniach. A jeszcze hojniej od kruszcu sypały się z jej ust złote słowa pociechy. Wkrótce wyczerpała się kaleta, dawczyni jeszcze raz pogłaskała pomierzwione główiny dzieci, każdemu rzuciła dobre słowo, tłum się przed nią rozstąpił, odeszła majestatycznie wraz z towarzyszką. Szmer błogosławieństw popłynął w jej ślady.

Ludmiła, przeciskając się między ubogimi, zapytała staruszki, siedzącej przed kościołem:

— Co to za pani taka dobroczynna?

— A, moja panienko, chyba zza gór przyjeżdżacie, kiedy nie wiecie, kto ona. A toż to nasza królowa Kinga!

— Nasza święta! — zawołał krzywy garbusek. — Powiadam wam: Kiedyś będzie miała ołtarze. Ja zawsze powiadam, że nie grzech przed nią klękać.

— Królowa? — zawołała Ludmiła z szczerym zapałem. — Tak rano? W takim ubiorze?

— Co to rano? — podchwycił dziadek kościelny. — Ona już od trzech godzin drepce po mieście. I tak co dzień. Zanim w zamku podadzą śniadanie, ona już pół miasta obeszła.

Tu wmieszał się do rozmowy jakiś ślepy:

— Ledwo rok, jak ją zza gór przywieziono, a już zna wszystkich nieszczęśliwych całego Krakowa i wszyscy ją znają, nawet ślepi. I jak jej tu nie poznać? Gdzie tylko nadejdzie, tam powietrze robi się jakieś milsze, jakby przed nią szedł anioł z kadzielnicą.

I nuże wszyscy na wyścigi chwalić jej dobroć! Małemu dzieciakowi dała słoik cudownego miodu, po którym ustał uporczywy kaszel. Jednej staruszce wnuka wykupiła z niewoli Jadźwingów. Chodzi po piwnicach, strychach, najciaśniejszych zaułkach, rozdaje ubogim żywność i ubranie. Co kilka dni odwiedza lochy więzienne, kogo może to u sędziów i mężа wyprosi, a kogo już nie może wyprosić, temu przynajmniej ostatnie godziny słodzi, a potem o starych rodzicach i dzieciach skazanego pamięta.

Tak to ona kocha wszystkich nieszczęśliwych, czy źli czy dobrzy, a już najbardziej tych, od których cały świat ucieka — trędowatych.

— Czyż to może być? Trędowatych? — zawołała Ludmiła z przerażeniem. (C. d. n.).

Z Polski i ze świata

Pierwszy ogólnopolski kongres piekarzy w liczbie 3000 uczestników zebrał się w d. 7 bm. w Częstochowie. Piekarze złożyli votum Matce Bożej na Jasnej Górze i katolickie ślubowanie.

Nowy katolicki uniwersytet ludowy otwarty został przez ks. biskupa Lorka w Wąchocku w diec. sandomierskiej. Uczyć się w nim będzie młodzież męska i żeńska w oddzielnych, kolejno prowadzonych kursach. Pierwszy kurs dla dziewczat potrwa od 4 b. m. do 23 grudnia br.

Katastrofa lotnicza pod Warszawą. W d. 11 bm. krakowski samolot pasażerski polskich linii lotniczych „Lot", lecący do Warszawy, rozbił się we mgle w odległości 4 km. od Piaseczna we wsi Mysidła.

Przy lądowaniu samolot obniżył się do wysokości 60 m., przy czym uderzył lewym skrzydłem o przewody wysokiego napięcia i runął na ziemię. Zabici na miejscu zostali: Janina Kostanecka, żona b. prezesa Polskiej Akademii Umiejętności i b. rektora U. J. dra K. Kostaneckiego, syn jej dr Jan Kostanecki, docent ekonomii na U. J. w Krakowie. Trzecią ofiarą był znany w Krakowie przemysłowiec Jerzy Gablenz, wreszcie obywatel szwedzki, przemysłowiec Bergrin.

Rany ciężkie odnieśli: Pelagia hr. Potocka, która leciała z Krakowa do Warszawy na pogrzeb swego brata Ignacego, Hans Tausing z Krakowa, współwłaściciel krakowskiej fabryki wyrobów metalowych, Wilhelm Beer i jego żona, prof. patologii ogólnej U. S. B. w Wilnie K. Pelczar, inż. Mieczysław Braun i obaj członkowie załogi pilot M. Witkowski i radiomechanik Z. Bluszcz.

Rannych przewieziono do szpitala im. marsz. Piłsudskiego i kliniki uniwersyteckiej św. Józefa w Warszawie.

Wiadomość o katastrofie wywołała w Krakowie wstrząsające wrażenie, gdyż jej ofiarą padli ludzie ogólnie znani. Szczególnie głęboki żal wywołała śmierć śp. Kostaneckiej, bardzo zasłużonej działaczki w akcji miłosierdzia. Na wiadomość o jej zgonie zmarła nagle wskutek ataku sercowego przyjaciółka Zmarłej śp. Janina Kutrzebowa, żona prof. U. J. Stanisława Kutrzeby, b. rektora U. J. i gen. sekr. Polskiej Akademii Umiejętności.

Przeniesienie zwłok śp. dra St. Tarnowskiego. Zwłoki śp. prof. U. J. dra Stan. Tarnowskiego, znakomitego historyka literatury polskiej, przewiezione zostały z cmentarza rakowickiego w Krakowie na cmentarz w Dzikowie, własności Tarnowskich.

Nowym wiceministrem oświaty został w miejsce śp. wicemin. Ujejskiego p. Jerzy Aleksandrowicz, dyrektor departamentu szkół wyższych w min. W. R. i O. P.

Proces 40 komunistów w Lublinie. Przed Sądem Okr. w Lublinie toczy się proces 40 komunistów lubelskich, wśród których jest również Wanda Lewicka, córka b. kuratora szkolnego i Janina Bierówna, córka adwokata żyda z Lublina. W procesie zeznawać będzie przeszło 80 osób, a rozprawa potrwa około 2 tygodni.

Nowy kurator w Związku Nauczycielstwa Polskiego. W miejsce p. Musioła, dotychczasowego kuratora w ZNP., który się podał do dymisji, zamianowany został kuratorem p. Seweryn Maciszewski. Był on inspektorem szkolnictwa polskiego we Francji, potem w Brazylii, a ostatnio naczelnikiem Wydziału Prezydialnego w Ministerstwie oświaty.

Zgon arcybiskupa Kurytyby, przyjaciela Polaków. W Brazylii w Petropolis zmarł śp. ks. arcybp Jan Franciszek Braga, b. metropolita Kurytyby (w stanie Parana). Otaczał on Polaków troskliwą opieką i chętnie przyjmował polską młodzież do seminarium duchownego. Stąd dziś większa część kapłanów w archidiecezji kurytybskiej jest polskiej narodowości.

Pierwszy kościół katolicki na Saharze. 1 grudnia br. odbyć się ma w oazie El Golna (Sahara) poświęcenie pierwszego na Saharze kościoła chrześcijańskiego. Kościół ten położony jest o 1000 kilometrów na południe od Algeru, a wzniesiony został ku pamięci Charlos de Foucauld, b. pułkownika, a następnie zakonnika, zwanego „apostołem Sahary". 1 grudnia 1916 r. zginął on tam, zamordowany przez rozbójnicze plemiona tubylcze. Jego grób jest od lat celem licznych pielgrzymek, a obecnie wzniesiono nad nim kościół.

Oryginalna przysięga szoferów angielskich. W mieście Edenbridge w hrabstwie Kentu odbyła się w tych dniach oryginalna ceremonia, która zgromadziła tłumy publiczności. W miejscowym kościele św. Wawrzyńca zebrała się liczna grupa szoferów, którzy po wysłuchaniu Mszy św. złożyli następujące przyrzeczenie: „Dla miłości Boga i bliźnich obiecuję kierować autem ostrożnie. Święty Krzysztofie, módl się za nami".

Bilans 20 lat rządów komunistycznych w Rosji. W ciągu ostatnich 20 lat zamknięto na terenie Bolszewii 129.000 kościołów i kaplic. Więcej niż 24.000 świątyń zburzono pod różnymi pretekstami. Liczba wymordowanych duchownych przekracza 40.000. W ciągu ostatniego tylko roku 2.600 duchownych zostało rozstrzelanych lub skazanych na wygnanie.

Dzieci rosyjskie oskarżają własnych rodziców. Komunistyczna organizacja młodzieżowa w Simferopolu wytoczyła ostatnio proces obywatelowi sowieckiemu Pachamowowi i żonie jego, oskarżając ich o męczenie syna, członka organizacji, ponieważ ten nie chciał uczęszczać do kościoła. Oskarżeni nie przyznawali się do winy, twierdząc, że oskarżenie jest wymysłem wyobraźni dziecka i że po raz pierwszy spotykają się z jego strony z tego rodzaju skargą. Sąd skazał rodziców na 4 i pół roku więzienia. Zrozpaczeni rodzice popełnili samobójstwo, zostawiając list, w którym obwiniają go o fałszywe i niesprawiedliwe oskarżenie.

Laureaci nagrody Nobla. Tegoroczna nagroda Nobla w dziale literatury przyznana została francuskiemu pisarzowi R. Martin du Gard. Nagrodę w dziale fizyki otrzymali uczeni: C. J. Davisson z Nowego Jorku i G. P. Thompson z Londynu; w dziale chemii: Karrer z Zurychu (Szwajcaria) i Haworth z Birmingham (Anglia).

Zgon b. premiera angielskiego Mac Donalda. Trzykrotny premier Wielkiej Brytanii, Ramsay Mac Donald, zmarł wskutek ataku sercowego na statku „Królowa Pacyfiku", jadącym przez Atlantyk do Peru i Chili, dokąd 71-letni starzec udawał się na odpoczynek.

Były cesarz Abisynii w nędzy. Haile Selassie, b. cesarz Abisynii, znajduje się podobno w tak trudnych warunkach materialnych, że nie ma za co kupić opału na zimę.

Góra zasypała osiedle. W prefekturze Gunma w Japonii obsunęło się zbocze góry Kenaszi (wysokości 2028 m.), zasypując osiedle fabryczne, położone u jego stóp. Pod gruzami zginęło przypuszczalnie około 300 górników i urzędników kopalni siarki.

GOSPODARSTWO

Zabezpieczyć chlewy przed mrozami.

Ciepłota w chlewie nie jest rzeczą obojętną. Za wysoka wydelikaca świnie nadmiernie, skutkiem czego są one wrażliwe na każdą zmianę temperatury (przeciągi, drzwi od chlewów na dwór otwarte, pobyt na okólniku w mroźny dzień i t. p.), łatwo przeziębiają się i chorują. Temperatura jednak zbyt niska, zero lub poniżej zera stopni Celsjusza, choć hartuje trzodę, przynosi hodowcy stratę, a to dlatego, że zwierzę w niskiej temperaturze trzymane zużywa dużo pożywienia na utrzymanie właściwej wewnętrznej temperatury ciała, musi więc jeść znacznie więcej, niż przy normalnej temperaturze pomieszczenia. Szczególnie jeśli na zimę zostają w chlewie sztuki młode, trzeba zwrócić uwagę, żeby pomieszczenie dla nich było dostatecznie ciepłe. Doświadczenia stwierdziły, że zimowa temperatura chlewów około plus **5 stopni Celsjusza** jest najodpowiedniejsza dla zdrowia trzody.

Jeżeli z doświadczenia ubiegłych lat wiadomo, że budynek chlewu jest zimny, należy zawczasu zabezpieczyć go. Poza uszczelnieniem strychu przez nałożenie tam słomy dobrze będzie ogacić ściółką lub łęcinami ściany, szczególnie północną i zachodnią, jako najmniej nagrzewane promieniami słonecznymi, a najbardziej wystawione na wiatry, które w naszym klimacie z tych właśnie stron najczęściej wieją. Jeżeli budynek jest drewniany, zabezpieczenie strychu i ścian powinno wystarczyć. W chlewach murowanych, czy to ceglanych, kamiennych, czy cementowych, dobrze będzie jeszcze od wewnątrz uniemożliwić świniom stykanie się z zimnymi ścianami i podłogą. Ściany od wewnątrz zabezpiecza się przez zrobienie w każdej klatce oszalowania z cienkich desek, w odległości około 20 cm. od ściany. Przestrzeń pomiędzy ścianą i deskami najlepiej napełnić sieczką lub mchem.

Podłogi kamienne i cementowe są z reguły zimne i wilgotne, dlatego też zawsze wskazane jest ustawienie na nich **pryczy z desek**, na niskich, około 25 centymetrowych nogach. Prycza taka powinna zajmować około połowy klatki. Dobrze wyłożona słomą stanowi ona legowisko ciepłe i zdrowe, natomiast reszta chlewka łatwiejsza jest wtedy do utrzymania w czystości.

Poza sprawą temperatury w chlewie zwrócić też trzeba uwagę na dostateczne oświetlenie i wentylację pomieszczenia. Wszelkie zatykanie okien słomą i szmatami powinno być raz na zawsze zaniechane, jako tamujące dostęp promieni słonecznych. Konieczne więc jest przed zimą założenie brakujących szyb i umycie wszystkich okien. Światło, jak wiadomo, konieczne jest dla zdrowia inwentarza, zimą więc, gdy dni są krótkie i nasłonecznienie małe, wszelkie tamowanie dopływu światła do pomieszczeń inwentarskich staje się poważnym błędem.

Odpowiednia wentylacja, doprowadzająca do chlewów dostateczną ilość powietrza świeżego, lecz nie zimnego, jest również rzeczą ważną. Pamiętać bowiem należy, że nadmierne otwieranie drzwi czy okien powoduje zbytnie oziębienie budynku i przeciągi, na które świnie bardzo są wrażliwe.

Biorąc pod uwagę, że z nastaniem chłodów trzoda przebywać będzie krócej niż dotychczas na świeżym powietrzu i że znajdzie się w większym skupieniu, co zawsze sprzyja szerzeniu się zarazków, wskazane jest zdezynfekowanie chlewów w jesieni, a przynajmniej bardzo staranne wybielenie wewnątrz.

Jak spasać pasze.

W zasadzie w następującej kolejności spasa się pasze: najpierw soczyste (buraki, ziemniaki, kiszonki), potem — po wyczyszczeniu żłobów — mogą iść pasze treściwe, na koniec suche, słomiaste. Dawki te można rozdzielić na dwie części i skarmiać jedną rano, drugą po południu, koło 4—5 godziny. Ma to ten dobry skutek, że zwierzę, korzystając z dłuższej przerwy, może dokładnie przetrawić pokarm. Można też zadać tylko połowę okopowych i suchej paszy z rana, a drugą po południu, a w międzyczasie, t. j. koło godz. 2 w południe dać paszę treściwą.

Nigdy paszy streszczonej nie sypać do wody, bo wtedy zwierzęta więcej wypijają wody, niż ich organizm potrzebuje. Nie kropić osypki, makuchów, ani nie mieszać z inną karmą, lecz spasać oddzielnie, trzymając się zasady: „treściwa pasza zawsze sucha i w suchy żłób". Ziemniaków surowych, jako też buraków pastewnych można nie krajać, skarmiać całe, a tylko oczyszczać z przylegającej ziemi. Nadpsute można skarmiać, ale po ugotowaniu. Obawy o udławienie całymi ziemniakami nie ma wtedy, jeśli bydło powoli się przyzwyczaja i zadaje karmę pod okiem hodowcy, oraz jeśli ziemniaki zmiesza się z sieczką lub plewą, by bydło zbyt łapczywie ich nie chwytało, lecz powoli i gryzło zębami.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zboże chlebowe trzyma się mocno w cenie. O ile na rynkach zagranicznych ceny zboża zniżkują, o tyle w Polsce pszenica i żyto mają nawet skłonność do zwyżki. Na nastrój zwyżkowy wpłynęła wiadomość o rzeczywistych niskich tegorocznych zbiorach, oraz oderwanie się od rynków zagranicznych, ponieważ wywóz zboża z kraju jest wstrzymany.

Wywozimy gęsi do Niemiec. W związku z rozpoczęciem sezonu na gęsi Niemcy zakupują większą ich ilość z Polski. Na ogólne zapotrzebowanie Niemiec 1 milion 100 tysięcy sztuk, Polska ma dostarczyć 700 tysięcy gęsi. Masowy wywóz gęsi trwać będzie do końca listopada głównie celem pokrycia zapotrzebowania świątecznego tego artykułu.

Obniżka kosztów hipotecznych. Ministerstwo sprawiedliwości opracowało projekt ustawy, obniżającej koszty wpisów hipotecznych. Umożliwiło to m. in. wpisanie do hipoteki wielu gospodarstw wiejskich. Właściciele tych gospodarstw nie mogli dotąd, z braku hipotek, zaciągać pożyczek długoterminowych.

Czas ochrony na ryby i raki. Stosownie do rozp. o ochronie ryb i raków na wodach otwartych — obowiązują następujące okresy ochronne: Od 1 listopada do 31 grudnia dla łososia, od 15 listopada do 15 grudnia dla pstrąga strumieniowego i pstrąga źródlanego, od 15 listopada do 31 grudnia dla sielawy i siei, od 15 listopada do 31 lipca 1938 r. dla samic raka, od 15 listopada do 15 marca 1938 r. dla samców raka. W tych okresach wzbronione są wszelkiego rodzaju połowy wyżej wyszczególnionych gatunków, a w 5 dni po rozpoczęciu tych okresów ich przewożenie, przesyłanie, przenoszenie, kupowanie, sprzedawanie i wystawianie na sprzedaż.

Ceny pieniędzy. Bank Polski płaci za dolary amerykańskie i kanadyjskie 5 zł. 25 gr.; franki francuskie 17 i $^{3}/_{4}$ gr.; korony czeskie 16 i $^{1}/_{2}$ gr.; liry włoskie 21 gr.; marki niemieckie 1 zł. 15 gr.; szylingi austriackie 97 i $^{1}/_{2}$ gr.



Gdy świat cały wzdycha do pokoju, na ulicach Szanghaju widnieją zasieki z drutu kolczastego i bomby spadają na nieszczęsne miasto.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.